

PRZYJACIEL LUDU

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

1 N. F. I. Adw. Elig.
2 P. Bibianny p.
3 W. Franciszka Ks.
4 S. Barbary panny
5 C. Sabby opata
6 P. Mikołaja bisk.
7 S. Ambrożego
8 N. F. 2 Ad. Niep P.

Przedpłata: półrocznie 50 ct., rocznie 1 złr.

Listy należy adresować: **Bolesław Wysłouch**, redaktor „Przyjaciela Ludu” (Lwów. Chorażczyzna Nr. domu 5.) Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pełnia dnia 2 o godz. 8 min. — wieczor.
Ostatnia kwadra dnia 9 o godz. 8 m. 42 rano.

9 P. Leokadij
10 W. NMP. Loretań.
11 S. Damazego pap.
12 C. Aleksandra żol.
13 P. Łucji i Ojylji
14 S. Nikaz i Spiryd.
15 F. 3 Ad. Fortun.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!”

Wiek — to krótkie słowo, lecz w swoim przechodzie ma wielkie znaczenie w ojczyźnie, w narodzie. Ileż przez te oto lata, cosmy pozbawieni ojczyzny, wylało się naszej krwi, ile cierpien i boleści spadało na nas! A teraz zbliża się koniec tego wieku i koniec roku żałoby, smutku, boleści, w którym obchodziliśmy setną rocznicę rozbioru Polski, naszej drogiej, ukochanej ojczyzny...

Bracia włościanie od pługą, motyki, siekiery, kosi i cepów, którzy w pocie czoła pracujemy na kawałek czarnego chleba, którego nam często brakuje, czy z poczucia miłości Ojczyzny rok ten obchodziliśmy w jedności, w miłości bliźniego?

Ach, Boże, daruj to, co w tym roku było!...

Zamiast żałoby, pokuty, jedności, była zazdrość, nienawiść, podstęp, przekupstwo, przećnajność, powtórzyła się pamiątka Rzewuskich, Ponińskich, Potockich. Żal ściska serce, gdy się pomyśli, że zeszłego roku obchodziliśmy pamiątkę bohatera Kościuszki, widzieliśmy w panoramie na wystawie jakto włościanin Głowacki i Swistacki, z garścią kosynjerów pobili artylerję moskiewską i działa im zabali, a w tym roku smutnej żałoby przypało nam, włościanom, stoczyć walkę polityczną. A jakże ona się toczyła?

Na 74 bojowisk zaledwie w trzynastu, a trafnie w dziesięciu chwalebnie odnieśliśmy zwycięstwo. Zaś w 61 placach bojowych pożał się Boże! dodaj większej siły...

Za obchodzenie rocznicy Kościuszkowskiej, z której my, włościanie, moralnie dużo skorzystaliśmy, winniśmy naszej inteligencji dzięki serdeczne! Na wdzięczność naszą zasłużyła szczególnie inteligencja rzeszowska. Tam patrioci, święcąc rocznicę wielkiego bohatera, zaprosili lud rolniczy, obchodząc się z nim po bratersku, uważając włościan za równych sobie.

Gdyby to i moi do inteligencji się przyłączyli i podobnie nas rolników traktowali, to zaiste tworzylibyśmy wówczas prawdziwy naród Polski i byłaby niepłonna nadzieja w przyszłość! Szanowna inteligencjo, pokierujcie tak, ażebyśmy ten rok bolesny ukończyli uroczystym obchodem i żeby włościanie liczny mieli w tem udział.

Wszak całemu światu sprawą jest to jawną, że mieliśmy ojczyznę potężną i sławną, że mieliśmy króle, wodze i hetmany!

Dzisiaj nasz kraj jest rozdarty i obcym rozdany! Wzdychamy pociechu: ach! Boże nasz, Boże! Przez niezgodę lu'u całe nieszczęście morze Spadło na nas wszystkich, kraj się pozbył bytu, Nieszczęście i klęsk srogich mamy do przesyty. Może te cierpienia przeważą na szali

I Bóg to złe od nas niebawem oddali?...
 Rok ten — to pamiątka wiekowej żałoby
 Rozdarcia Ojczyzny i ogniowej próby.
 Przebyliśmy wielkie, straszliwe przygody,
 Że brakło jedności w narodzie i zgody.
 Bóg nas srodze skarał za te złe przywary,
 Że był lud w niewoli, w pogardzie bez miary.
 Samolubstwo możnych i niezgody siła
 I złość targowiczan Ojczyznę zgubiła.
 Wszak to sam Zbawiciel powiedział dokładnie:
 „Gdzie niema jedności dom na dom upadnie”.
 Dzisiaj my tych strapien cały wiek przeżyli,
 A czyż my się z błędów naszych poprawili?
 Czy żyje w nas wiara i miłość Ojczyzny:
 Byśmy mogli zgoić zadane jej blizny?
 Czy żyjemy w świętej bliźniego miłości,
 Jak wielcy tak mali, uczeni i prości?
 Czy się też wspólnie pomagamy wszyscy,
 Czy jesteśmy sobie nie obcy, lecz blizy?
 Czy my do poświęceń i ofiary skorzy?
 Czy też dalej dźwigać chcemy gniew Boży,
 Który upaść musi na takie narody,
 Jeżeli w nich niema jedności i zgody? —

A więc starych błędów odtąd zaniechajmy,
 A cośmy zepsuli wspólnie poprawiajmy.
 Postępujmy odtąd cnót wszelakich drogą.
 A złe przeciwności złamać nas nie mogą.
 A gdy będzie jedność narodu i męstwo,
 Bóg się też zlituje i da nam zwycięstwo.
 Niech znikną kastowe grzechy, złe przymioty,
 A zakwitną wielkie chrześcijańskie cnoty:
 Abyśmy się wspólnie wszyscy miłowali,
 Razem wszyscy: prości i wielcy i mali!
 Bóg zaś na tę naszą jedność patrząc z nieba.
 Zwróci nam Ojczyznę, jakiej nam potrzeba.
 Uproś nam to polska najświętsza Królowo,
 Byśmy oglądali twoją łaskę nową.
 Jak cię w niebie chwałą twych zastępów chóry.
 Byśmy znów złączeni u twej Jasnej Góry
 Zanucili wielki hymn zbawienia, chwały:
 „Tyś nasza królową, my twój naród cały!”

Józef Koczał.

Znowu krok naprzód.

Powszechne skargi na niewłaściwe obchodzenie się z ludem w urzędach podatkowych przy odbieraniu podatków odniosły nareszcie skutek. Naczelna władza

podatkowa krajowa, dyrekcja skarbu we Lwowie, wydała w listopadzie wielkiej wagi okólnik do wszystkich okręgowych dyrekcji i urzędów podatkowych:

„Z licznych zażeń powzięta krajowa dyrekcja skarbu przekonanie, że znachodzą się przy urzędach podatkowych urzędnicy, którzy zapoznając obowiązki, jakie na nich nakładają przepisy, interes służby i względy przyzwoitości, postępują ze stronami płacącymi, szczególnie ze stanu włościańskiego, w sposób mniej życzliwy, czasem nawet nieprzyzwoity i strony krzywdzący, a co więcej, że nietaktowne obchodzenie się ze stronami wywoływało już niejednokrotnie zgorszenie i uzasadnione oburzenie.

Doszło też do wiadomości, że urzędnicy niektórych urzędów podatkowych nie mają tyle cierpliwości, by stronom udzielać potrzebnych wyjaśnień i że odpowiadają z nich stronom, chcąc płacić podatki lub należitości, jeżeli pora spóźniona lub jeżeli strona nie posiada tyle gotówki, ile potrzeba na umorzenie całej zaległości.

Doniesienia inspektorów, oraz kilka dochodzeń dyscyplinarnych z ostatniego czasu wykazały, że niektórzy urzędnicy urzędów podatkowych posługują się w przemowach do włościan wyrazem „ty”, często bywają nawet niegrzeczni, używając i przezwisk, a także przekleństw nieprzyzwoitych, nie pomnąc, że takim zachowaniem się nie tylko krzywdzą strony, lecz ułbiżają w wysokim stopniu swojej własnej godności i powadze urzędu.

Takiego postępowania prezydium krajowej dyrekcji skarbu żadną miarą cierpieć nie może. Administracji skarbowej musi na tem wiele zależeć, ażeby publiczność, ponosząca ciężkie ofiary na rzecz skarbu państwa, miała zawsze przeświadczenie, że te ofiary są słuszne, bo ustawami nakazane. Publiczność zaś ma wszelkie prawo żądać, by od niej odbierano te ofiary z uwzględnieniem co najmniej jej osobistych uczuć własnej godności, oraz, aby czy-

niono jej wszelkie możliwe ułatwienia.

Wobec tego poleca prezydjum krajowej dyrekcji skarbu **pod najsurowszym rygorem**, aby każdy urzędnik skarbowy, a w szczególności urzędów podatkowych, postępował ze stronami poważnie, a przytem uprzejmie i zawsze był gotów do ich obsłużenia. Urzędy są dla publiczności, a nie publiczność dla urzędów.

Każdą stronę należy cierpliwie wyrozumieć i udzielić jej żądanych wyjaśnień. Stanowczo nie wolno zbywać strony niczem, jeżeli nie ma przy sobie tyle pieniędzy, by zapłacić całą zaległość, ale należy przyjąć od niej to, co w danej chwili złożyć może. W takim razie należy stronie wyjaśnić, że pomimo częściowej spłaty, akcja egzekucyjna dalej prowadzoną być musi, jeżeli w ogóle już zarządzoną została, aż do ściągnięcia reszty, wyjąwszy, jeżeli władza uzna za odpowiednie egzekucję wstrzymać. Tutaj nasuwa się sposobność do wykonania dalszego obowiązku służby i uprzejmości wobec strony, to jest wskazania jej, pod jakimi warunkami, w jaki sposób najmniej kosztowny może uzyskać zwłokę do zapłaty reszty zaległości.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zakazuje urzędnikom podatkowym surowo opuszczać lokal urzędowy tak długo, dopóki wszyscy, którzy się jawili, nie zostaną w sposób należyty odprawieni, zwłaszcza, gdy chodzi o strony, mieszkające po za siedzibą urzędu. Osoby, mieszkające w siedzibie urzędu, nie bywają — jak doświadczenie uczy — natrętne, skoro widzą liczniejsze zgromadzenie obcych. Gdy atoli i taka w miejscu zamieszkała strona domagała się, aby jej sprawę w tym samym dniu załatwiono, to musi to nastąpić. Zwraca się przytem uwagę urzędów podatkowych, że płacących należy w tym porządku odprawić, w jakim się zgłaszają do urzędnika względnie do kasy.

Dalej poleca się wszystkim podwładnym organom, by zaniechały odzywiania się do osób dorosłych wyrazem „ty“, o ile z niemi

nie pozostają w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa lub bliższej zażyłości; tembardziej unikać należy wszelkich wyrazów szorstkich lub obelżywych.

Gdyby tu i owdzie zdarzył się wypadek, że strona gwałtowniejszego usposobienia usiłowałaby wywołać w urzędzie niewłaściwe zajście i urzędnika, czy urzędników wyprowadzić z równowagi, wtedy należy najbardziej się mieć na ostrożności, by nie stracić potrzebnego spokoju, ale w słowach poważnych zwrócić uwagę strony na niewłaściwość jej postępowania, a także na skutki tegoż. Dopiero w razie uporczywości strony w wywoływaniu gorszącej sceny należy zażądać interwencji miejscowej władzy politycznej lub sądowej, albo organów bezpieczeństwa. Obowiązkiem wszystkich podwładnych urzędników będzie, ściśle się zastosować do powyższych zarządzeń, nad których przestrzeganiem prezydjum krajowej dyrekcji skarbu pilnie czuwać nie omieszkają.

Zapamiętajcie sobie, Przyjaciele, dobrze ten okólnik, a także wszystkim nieczytającym gazetek sąsiadom go opowiedzcie. Nie wolno urzędnikowi do nikogo odzywać się przez „ty“; nie wolno na nikogo krzyżować ani przeklinać, ale obowiązany jest on z każdym obejść się jak najgrzeczniej. Urzędnik obowiązany jest każdego wysłuchać, rzecz wyrozumieć i ile możności załatwić, albo wskazać drogę, gdzie się udać. Od każdego, co się zgłosi, musi urząd odebrać pieniądze i choćby była jak największa ciżba, musi póty urzędnik siedzieć, aż wszystkich zaspokoји.

Jeżeli by się w którym urzędzie nie zastosowano do tego rozkazu, to piszcie nam podając *imie, nazwisko urzędnika, miejsce i dzień* przewinienia i przy jakiej sposobności, a nie omieszkamy w „Przyjacielu“ się użalić w tym celu, aby krajowa dyrekcja skarbu wymierzyła sprawiedliwość.

Dr. Karol Łwakowski.

Są ludzie bogaci, wielcy dygnitarze, którym się nisko, aż do pasa kłaniają, ale którym bogactwo, sława, znaczenie conaj-

wyżej tak są długotrwałe jak ich życie. Nikt potem o nich nie wspomni i nie myśli o tysiącach marnych, choć może błyszczących robakach, które z wiosną z ziemi wyłazą, a z jesienią giną.

Ale są inni ludzie, prześladowani, obzrucani błotem obelg nie tylko przez wrogów ale i przez rodaków, a jednak ich pamięć będzie zawsze czczona. Bo oni stoją jak posągi graniczne pomiędzy starymi, ciemnymi, a nowymi czasami. Wszyscy, którym, ciemnota, nędza na rękę były, na takich ludzi uderzają przez zemstę, że pragną położyć koniec panowaniu złego, ale za to w sercu wszystkich uczciwych ludzi wymierzona im będzie sprawiedliwość.

Do takich prześladowanych za prawdę ludzi należy dr. Karol Lewakowski. Jako poseł miasta Lwowa, zasiadający od lat kilkunastu w Radzie państwa, miał on nie jedno do zniesienia, tak ze strony służalczych gazet, jak stańczyków-kolegów z Koła polskiego. Padały na niego pociski za to, że miał odwagę wypowiadać głośno swoje zdanie, że bronił zawsze czci Polski, gdy inni radziby w niej widzieć obcą sługę; za to, наконец, że stanął po stronie pokrzywdzonych, domagając się powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania. Ale te ciernie, które zaścielano mu drogę publicznego życia, są niczem w porównaniu do tego, co ma dzisiaj do zniesienia od swoich przeciwników. A skądże to, za co te wciekle napaści? Oto za to, że stanął on na czele ruchu, do którego się garną chłop polscy, ci chłopci, którzy się obudzili ze snu długiego i powiedzieli: „My wiemy, że mamy prawa, które się nam należą, ale wiemy także, że mamy obowiązki względem naszej Ojczyzny. Wiemy dalej jak te obowiązki spełniać mamy w domu, w gminie, w Radzie powiatowej, w Sejmie i Radzie państwa. Chcemy ją spełniać i żądamy, aby nam nikt w ich spełnianiu nie przeszkadzał“.

Tak mówi lud polski i tak mówi w imieniu tego ludu poseł Lewakowski. I to jest rzecz prawdziwie wielka niezwykła o której historia nie zapomni.

Ale nie wszystkich ten głos zarówno ucieszył. Owszem ciemnych samolubów rozgniewał on i przestraszył.

Więc rzucili się z całą wciekłością na ruch ludowy i na dr. Karola Lewakowskiego, którego zjazd delegatów w Rzeszowie mianował przewodniczącym ludowego komitetu wyborczego, dopóki przed wyborami sądzili, że ten ruch jest jeszcze słaby, dopóty ich napady mniej były gwałtowne. Ale skoro pokazało się, że lud polski taką już posiadał samowiedzę i siłę, że mimo presji wybrał dziesięciu postów swoich, wtenczas wszyscy stańczycy i wszyscy usłużnicy stańczykowscy zrobili okropny wrzask i rzucili się na dr. Lewakowskiego. We wszystkich pismach wrogich ludowi poczęto na niego wypisywać niestworzone rzeczy, najbezczelniejsze kłamstwa i to właśnie wtedy, kiedy dr. Lewakowski bronić się nie mógł, bo wyjechał był do Ameryki godzić osiadłych tam a poważnionych rodaków i załatwić ważne sprawy narodowe.

Oczerniając dr. Lewakowskiego, zapytują stańczycy, co on właściwie robi, gdzie jest jego pożyteczna praca dla kraju? A my pozwolimy zapytać się gdzie wasza praca? Gdzie są z niej korzyści? Czy te może tłumy włościan, co uciekając przed nędzą z bolem serca rzucają ukochaną ziemię i wyjeżdżają do Brazylii? Ładna wasza praca i ładne z niej pożytki!

Zasługą zaś ruchu ludowego, w którym tak wybitny udział wziął dr. Lewakowski, jest to — powtarzamy — że chłop polski coraz więcej prawdziwie po polsku umie myśleć, że zajmuje się sprawami publicznymi, że odbywa wiece, zgromadzenia i radzi na nich o wspólnem dobrze.

I ten ruch ludowy należy do najdonioślejszych objawów naszego życia, bo mówi światu jak niegdyś racławickie kosy, czym jest polski lud i jaka w nim potęga. I przyjdzie czas, że ci, którzy się nań dzisiaj miotają, umilkną zawstydzeni, a wdzięczność i uznanie ogólne otoczą tych, którzy jak dr. Lewakowski, odpowiadają stańczykom słowami poety:

Nie pójdę z wami waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzieindziej — i lud pójdzie za mną!

Do brata Jana Gila w Grębowie.

Miły bracie! Wyczytawszy w ostatnim nrze „Przyjaciela“ ubolewania godny wypadek, który miałeś w parafialnym kościele, długo myślałem czy ci co odpisać, czyli nie. Bo to rzecz taka delikatna, bo tycząca się Sakramentu pokuty, bo to trzeba zaraz pisać o księżach, a z tego pisania zrobi się alarm, że »Przyjaciel« uderza na księży. A jednak idąc za wzorem Pana Jezusa, który kazał »strapionych pocieszyć«, postanowiłem Cię bracie, choć paru słowami pocieszyć. Szkoda, drogi przyjacielu, żeś nie napisał, czy twój duszpaszterz jest kanonikiem, jak się patrzy, czy też tylko proboszczem. Bo gdyby był dopiero proboszczem, tobyśmy rozumieli, że za takie postępowanie chce się na kanonika wdrapać, a jeżeli jest kanonikiem honorowym, to choruje na łańcuchowego kanonika. On się o to nie martwi, czyś ty syty, wraz z dziatwą, czy ty masz z czego podatek zapłacić, czy masz na leki, tylko to mu w głowie, co ty czytasz.

Dawniej, kiedy to na kazaniach nie głosili, że ksiądz większy nad Matkę Boską, a zbój, czy kazirodca, czy świętokradca, przyszedł do konfesjonału, to kapłan go wyspowiadał i cieszył się, że jedną owieczkę zbłąkaną mógł Chrystusowi pozyskać. Dziś jaż żaden grzech człowieka tak nie zabija, jak ten, że czytając, dowiaduje się, że kraść nie ładnie, że pijak, że próżniak jest Bogu i ludziom nie miły, że Pan Tarnowski, na którego Grębowiaki nie głosowali, jest takim wobec Boga, jak i Gil, a może nawet Gil wyżej stoi, Bóg to wie.

I dziwi się potem, że wiara św. upada i przypisują to niby bezbożnym gazetom. Jam ta nie teolog, ale tak sędzę, że wiara nasza katolicka jest rzecz Boska, a co pochodzi od Boga, to jest niespożyte, to jest wieczne, tego kilku arkuszami bibuły zbićby nikt nie potrafił i gazety ludowe ani myślą o tem.

Tej roli podejmują się ludzie, którzy tak robią, jak z tobą, bracie Gilu zrobiono. Od jakiegoś czasu uciszyło się po świątyniach pańskich, i tylko fanatycy, albo nierozumni znieważają dom Boży czemś po-

dobnem. Rozumni kapłani, a jest ich Bogu dzięki, coraz więcej, wiedzą o tem, że już czas największy, żeby chłop przestał być turoniem, którym każdy może kręcić, jak tylko chce, a był rozumnym Polakiem-człowiekiem. Nie martw się, bracie Gilu... ofiaruj swoją boleść Matce Boskiej, tul się więcej do Jej macierzyńskiej opieki, aniżeli do serca kamiennego twego plebana, a Ona Cię nie opuści. Czy myślisz, że tylko ty tak gwałcony na sumieniu? Sam miałem taki wypadek, że proboszcz polecił wikaremu, żeby mi nie dał rozgrzeszenia i wybeształ mię, jako pisarza gminnego za to, że m gminy nie mógł namówić, żeby się na korzyść proboszcza wyparła swej własności. Wikary był taki, jakich coraz więcej z seminarjów wychodzi na parafię, wybeształ mię w głos, że m buntownik bo się sprzeciwiam temu. co ks. N. potrzebne. Ludzie aż z ławek pouciekali, a on mi za to nie dał rozgrzeszenia na razie. Jak usposobiony ztamtąd odszedłem. Ty to, Panie Boże, na sądzie ostatnim wykażesz! Zyją ludzie, co tę moją spowiedź słuchali całą.

A gazet wyklętych nie było nately. Pamiętać będę tę spowiedź do śmierci. Może mało takich przykładów było powie ktoś i ja myślałem, że przecie w XIX wieku podobne sceny nie powinny się często powtarzać, a jednak i tyś Gilu, tego doświadczył. Czy myślicie, że my nie wiemy, z jakich pobudek anatema rzucono na chciwych oświaty?

Wnosicie w radzie państwa, żeby księżom podnieść pensji, bo jak ksiądz biedny, to i parafianie biedni. Czy to prawda, wątpić, ale to prawda, że gdy lud ciemny, to dużo szopek, z nim można wyrabiać — do czasu.

Bądź zdrów, bracie Gilu, a napisz co się z tobą dalej dzieje. O to cię prosi

Jakób Bojko, poseł sejmowy.

Do wszystkich Braci słowo!

Przebrzmiała walka wyborcza w Galicji. W kilku powiatach zwyciężyli włościanie przeciwników, stawiając na straży interesów włościańskich swych żołnierzy, których obowiązkiem będzie bronić praw

naszych w Sejmie. W kilku więc powiatach pokazali włościanie światu, iż zjednoczonymi siłami wszystkiego dokonać można! Niech-że to będzie nauką na przyszłość wam, Bracia włościanie, którzy przy teraźniejszych wyborach nie zwyciężyliście, jak się macie w przyszłości przygotować do walki wyborczej i w jaką broń uzbroić się macie. Tą bronią, którą najpewniejsze zwycięstwo odnieść można, jest jedność i zгода. Więc te dwie cnoty weźmijcie sobie, Bracia, za hasło i pod tem hasłem pracujcie dalej wytrwale, albowiem już ani na chwilę nie godzi nam się ustawać na polu politycznej pracy.

Jeżeli dziś nie mogliście zwyciężyć, to nie na wszystkich stąd wina spada, ale na zdrajców tylko i na kiełbasiarzy, którym lepsza była kapusta i kasza hrabiowska, niż sumienie własne. Takich ludzi napiętnujcie piętnem zdrajcy chłopskiej sprawy, aby jeżeli dożyją przyszłych wyborów, nie zostali na wyborców wybrani, bo jaki wyborca, taki i poseł, a jaki poseł, takie ustawy.

Wprawdzie teraźniejsze wybory w części wypadły na korzyść naszą, ale to dopiero początek, bo jeżeli tam ma zasiadać 74 posłów włościańskich, to wobec tego liczba posłów, z wolnej woli ludu wybranych, jest absolutnie mała. Dla tego też, mili Bracia, winą ciężką z naszej strony byłoby, gdybyśmy nie dołożyli trudu, ażeby w przyszłości powiększyć ich zastęp. O! Bracia drodzy, nie ustawajcie w pracy Wy, którzy znacie doniosłość wyboru posła. Już nie jednokrotnie wybieraliśmy stańczyków i cóżemy na tem zyskali? Chyba to, iż dodatki do czystego zysku dobierają się, a oni siedzą w Sejmie, jak u Pana Boga za piecem, i ani pomyślą o nas. Przeto po tylu doświadczeniach przebytych, po tylu zawiedzionych nadziejach, weźmijmy się sami do pracy, rozszerzajmy pisma prawdziwie ludowe, a te uzupełnią resztę. A teraz niech mi wolno będzie przypomnieć szanownym posłom naszym obowiązki, jakie przez wybór na nich zostały włożone. Bo nie dla honoru, zaiste, wybraliśmy ich, ale iżby sumiennie bronili naszych interesów, z całą gorliwością starali się usunąć

wszystkie szkodliwe ustawy i ciężary, które nas gniją. A mamy takich krzywdzących ustaw wiele. I tak, ustawa, która rozdziela gminę z obszarem dworskim, jest dla nas krzywdzącą, i, jako nieprawidłową, należy ją zmienić.

Ustawę drogową zmienić tak, iżby nie z numeru odrabiano prestacje, ale z morgu, a wtedy i dwór od morga będzie obowiązany robić lub robociznę zapłacić.

Niesprawiedliwą i krzywdzącą jest ustawa łowiecka, przeto zmianę takowej przeprowadzić.

A ustawa o stanowieniu krów, to jest ustawa o buhajach, jakkolwiek rozplód dobrej rasy bydła jest pożądaną, staje się ciężarem zbyt wielkim dla włościan po wsiach ubogich i niepowinna istnieć. Ustawę o doręczeniach sądowych zmienić. również należy, albowiem obecnie istniejąca istną jest plagą dla biednych włościan. Ustawa o legalizacjach w sprawach spadkowych, i zapisy notarialne uledez muszą zmianie, bo dzisiaj prawie w każdej wsi znajduje się pisarz, co potrafi zapis sporządzić i to w połowie taniej, więc chodzi o to tylko, aby sąd obowiązany był takowy akceptować; — Co do ustawy o akuszerkach, czyż to w niej jest sens, chyba ten, ażeby wydatki zwiększyć, i żeby jeszcze więcej bez pomocy przy porodach kobiet umierało, bo innej niewolno według tej ustawy jawać w potrzebie pomocy. A rewizorowie na co nam potrzebni? alboż każdy wójt nie potrafi prowadzić w obrębie swej gminy katastru i wydawać paszportów?

Otóż widzicie moi panowie, gdyby te ustawy zostały usunięte, a niesprawiedliwy rozkład ciężarów równo rozdzielony, ileż by się polepszyło, ile łez osuszyło, ileby trudu umniejszyło się ludowi o tem ani mówić nie trzeba. Pożądaną i pożyteczną rzeczą byłoby, ażeby odbiór podatków jak dawniej w gminach przez wójtów był ściągany. Również bardzo pożyteczną rzeczą byłoby, ażeby bez tworzenia nowej instytucji przymusowa asekuracja nastąpiła, tym sposobem dałoby się możność i najbiedniejszemu do ubezpieczenia się na wypadek pogorzeli. Bardzo pożądane byłoby po po-

wiatach w dzisiejszych czasach tak zwane składy komisowe, i ta instytucja ochroniła by rolników od wyzysku żydowskich handlarzy, którzy za bezcen zakupują zboże i położyłyby tamę wyzyskowi, przez dzielenie włościanom w potrzebie pewnej kwoty pieniężnej lub biedniejszym pewnej ilości zboża po umiarkowanej cenie.

Szanowni wybrańcy nasi, ciężka praca was czeka w Sejmie, ale nie upadajcie na duchu, kto dla dobra uciśnionych pracuje, temu i Bóg i miliony ludzi pomagają. Niechże więc będzie waszym hasłem bronić uciśnionego przed uciskającym. Niechaj zdrowy rozsądek i sprawiedliwość wami kieruje! Nie zapominajcie, żeście chłopi i chłopi was wybrali za rzeczników i obrońców swoich, a więc gdy zostaniecie zwołani do obrad obradujcie, abyście krzywdy nikomu nie zrobili, radźcie tak, iżby Bogu chwala a ojczyźnie naszej pożytek był z waszej pracy!

W ostatku jeszcze to wam, Szanowni Panowie, przypominam, żebyście dołożyli starania, ile w waszej mocy będzie, iżby zgromadzenia i wiece swobodnie odbywać się mogły, aby nam nie przeszkadzano, jak to ostatnimi czasy czyniono. Pamiętajcież i o pisemkach ludowych, aby one, ich redaktorzy i czytelnicy w tak brutalny sposób nie byli traktowani i wyklinati.

Jednem słowem róbcie, co będzie w waszej mocy, a resztę Pan Bóg w swej dobroci uzupełni, czy się to przeciwnikom będzie podobać lub nie, a więc: Szczęść wam Boże!

Jan Budzioch.

Listy do „Przyjaciela Ludu“.

Z Tarnobrzeskiego (P. Redaktorowi „Ziemi“). Chociaż szkoda miejsca w gazecie prawdziwie ludowej odpowiadać stańczykowskiemu usługownikom, jednak pozwolę sobie podać niektóre uwagi z powodu tego co wyczytałem w „Ziemi“ nr. 15 i 16 (słabo widać dycha, kiedy za dwa numera jeden wydaje). Redaktor „Ziemi“ boi się ludu i lamentuje, że całą zachodnią część kraju objęli „burzyciele“ sieciami agitacji. Co za przewrotność! Jeżeli „Przyjaciela

Ludu“ słuchają włościanie, to dlatego, że pisze prawdę. Redaktorów „Przyjaciela“ kocha lud i gdy powie: »róbcie«, to tak lud czyni, bo mówi prawdę, bo broni tych, którzy są uciśnieni. Jeżeli komitet stronnictwa ludowego ma posłuch, to dlatego, że świętą jest praca w imię praw i wolności ludu.

Powiada dalej p. Zalański: *Buczność społeczeństwo!* bo kiedy ty śpisz wygodnie, lub gawędzisz przy szklance piwa w różnych kasynach, zabijasz czas przy taroczku, czarne podziemne krety podkupują fundamenta budowli twoich itd. Słowa te aż nadto rozumiacie. P. Zalański mówi: „społeczeństwo“, ale słowa jego obrócone są do panów, bo chłop wprawdzie śpi, ale śpi tam, gdzie położy spracowane kości; czasu ma mało, by go mógł zabijać; niejeden radby, żeby trzy godziny czasu do pracy przybyło, aby mógł bodaj trzy centy zarobić, by pożywić dziatki, by się pozbyć egzekutora, by wykupić krówkę lub konia, które polowy zajął, a pan trzyma trzeci tydzień we dworze; chłop nie umie i nie potrzebuje czasu zabijać po kasynach, nie spija piwa, chyba przed wyborami. Nas to, bracia włościanie, którzy wołamy: wybierzmy posłem chłopą! nazywa ów p. Zalański „czarnymi kretami“, podkupującymi fundamenta wiekowych budowli, to jest przywilejów szlacheckich. Że pan herbowy ma być posłem a chłop pracować, cierpieć i być cicho, to jest ich wiekowa budowla. Powiada dalej „to też cześć ludowi polskiemu, że wśród takich warunków pozostał jeszcze wiernym i polskim, że zamiast wysłać do Sejmu Wystouchów, Jegermanów, Stojatowskich i t. d. wysłał Szwedów, Styłów, Warzechów, a choćby i Średniawskich, boć ci wszyscy złączą się koło umiarkowanego »Związku chłopskiego« około Kramarczyka i Potoczka, choćby nawet Bojki, Wójciki i Krępy. Widzicie, jak się przymila, jak jaka rozpustnica. Nie! panie Zalański. Nie uda się zwabić stańczykom naszych przedstawicieli w swoje objęcia. I krzywdę robisz nowo wybranym posłom, gdy ich w potoczkową sieć chcesz zagnać. Oni staną pod sztandarem „za wolność

i prawa ludu“! i ani na chwilę nie przestaną walczyć. A nie zapomną, też panie dyrektorze i o tych nieszczęśliwych z Wołczy i Królina, których ży i przekleństwa ciężą na twojem sumienie.

Ale dość tego. Nie mógłbyś nam urągać p. Zalański, gdybyśmy nie przegrywali sprawy, jak w Tarnobrzescu. A przegraliśmy samochcąc: przez uległość p. staroście. To był fałszywy krok, że Grzywacz przystał na propozycję p. Gryglewskiego co do składu komisji. Komisja zatrzymała wieś Grębów t.j. 9 wyborców, którzy na ostatku głosowali, aby inne gminy nie poszły za jej przykładem, bo dowiedziano się, że Grębów nie pójdzie za Tarnowskim. Bądź co bądź przepchali go tylko korzystając z niektórych naszych niepraktyczności, a nam została nauczka na przyszłość.

Bracia od Sanu i Wisły, wstydzmy się naszego postępu: straciliśmy mandat na lat sześć, bośmy go oddali w ręce człowieka, który mści się na mieszkańcach gminy Dęba za to, że Wacyra i Tomczyk nie głosowali na niego. Powiedział p. hrabia do wójta, że za to okopie rowy wokoło swego lasu i nie da zbierać grzybów i jagód, a wójt markotny, że Wacyra gminę za tracił i wprowadził w niełaskę Jasnego Pana pośła, że teraz lasy rowem będą okopane, i trudno będzie krowę popaść i trawę uzbierać.

Cześć wam wszyscy, którzyście oddali głos na Grzywacza. Precz ze »Związkiem«, a zwyciężymy!

Wasz do zgonu
J. Wacyra.

Z krośnieńskiego. (Podatek domowy od niemieszkalnego domu.) Szanowna Redakcjo! Jestem opiekunem małoletnich swych dwóch braci. Przypada na nich nowy dom przed 6-ciu laty wybudowany, w którym ś. p. matka moja mieszkała. Kiedy po śmierci matki bracia przyszli do mnie, grunt należący do małoletnich wydzierżawiłem na ich korzyść, a że chałupa stoi pustką, wniosłem podanie o odpisanie podatku numerowego w roku przeszłym, żeby starostwo miało wzgląd na małoletnich, a chciało zaczekać, póki będzie kto mieszkał w domu. Starostwo

przychyliło się do mej prośby zaraz i nie płaciłem 2 kwartały. Teraz pomimo, iż dom świeci pustką z powodu braku mieszkańców, pomimo, że przez dwa kwartały podatku nie płaciłem, dostaję zaraz po wyborach za recepisem pismo, które tak opiewa: „Jan Olszewski z Iskrzyni prosi o odpisanie podatku domowego z N. domu l. 69., liczba tego uwiadomienia 12269.

„P. Janowi Olszewskiemu z Iskrzyni zwraca się bez skutku (uważcie dobrze, to, co skutek odniosło, to się zwraca bez skutku), gdyż dom ten, jak sprawdzono, służy na skład ziemioplodów i sprzętów gospodarskich. C. k. Starostwo w Krośnie 30. września 1895. Pawlikowski“.

Nie jestem adwokatem, więc ustaw nie znam, ale własny rozum mi mówi, że dwory mają gumna, co się składają w nich ziemioplody i sprzęty rolnicze, więc jeśli nie płacą od nich podatku, dlaczego chłop ma płacić? Nie chcę przypuszczać, że to ma związek z wyborami. Żem nie głosował na Gorajskiego? no to i tak przecieście go przeforsowali, a żem nie chciał pieniędzy, to dla was lepiej. Powtóre. Mnie ten podatek nie zuboży, tylko małoletnie dzieci, a ja tylko się o to starałem, jako opiekun. Że ziemioplody skłają tam ludzie, co ten kawałek pola dzierżawią, a sprzęty tam są po nieboszczykach dla małoletnich, cóż to starostwu szkodzi? Na taki sposób to małoletni nigdy żadnych pamiątek po rodzicach przechowywać nie mogli, bo trzeba od nich płacić.

Jan Olszewski włościanin.

Bieg mego życia.

Spisał Maciej Szarek, włościanin.

(Ciąg dalszy)

Gdy na trzeci dzień dowiedziała się policja o tej wizycie powstańców w mojej chałupie, zaraz przysłała do mnie na rewizję z pow. Wielickiego dwóch urzędników i trzech żołnierzy strzelców. Panowie ci przeszukali każdy kąt, przetrzęśli wszystkie szrzęty domowe, ale nic nie znaleźli, bo to, czego szukali, nie było na środku stołu. Zabrali więc ze sobą do powiatu tylko trzy książki które później oddali.

Wezwano mię jednak, abym na drugi dzień stanął do protokołu przed naczelnim

ka p. Janickiego tej rangi co teraz starosta Ów pyta się mnie. Ty przewożisz przez Wisłę powstańców?

— Ja, panie, przewożę różnych ludzi, odpowiadam, a ci. płacą mi za to po dwa krajcary od osoby. A co on jest i gdzie idzie, o to ja się go niepytam.

— Jeżeli nie znasz człowieka, którego przewożisz — mówi p. naczelnik — masz obowiązek zapytać go dokąd idzie.

— Proszę pana — odpowiadam — wszak ja płacę podatki na utrzymanie porządku w kraju, to ta sprawa należy do policji, a nie do mnie.

— Czytasz zapewne gazety co? — pyta się p. naczelnik.

— A czytam, proszę pana — mówię — bo chcę się dowiedzieć, co się w świecie dzieje.

— A co ciebie świat obchodzi? Ty jesteś chłop, więc patrzaj sobie pług, kosa i wideł, a nie gazet i świata.

Co tam zakipiato w sercu, to zakipiato na te wzgardliwe słowa, a le odpowiedziałem grzecznie — proszę pana naczelnika nam chłopom tak samo jak i panu wolno dziś uczyć się w szkole.

Po wielu i bardzo wielu innych jeszcze zapytaniach i odpowiedziach uwolniono mię całkiem od kozy, ale spotkała mię dotkliwa kara materialna, bo pan naczelnik dał polecenie do wójta gminy naszej Brzezi, ażeby łódkę moją wynieść z Wisły na brzeg i zamknąć do grubego drzewa, a klucz zatrzymać w urzędzie gminnym. Tym sposobem przewóz został mi wzbroniony, bo wójt rozkaz wykonać musiał i łódka przez cały rok była zamknięta. Poniosłem stąd podwójną szkodę, raz, że nie rybowałem przez ten czas, a po drugi, że łódka całkiem zniszczała od słońca i deszczu.

Może myślisz łaskawy czytelniku, że przez ten czas, tak niepokojący dla mnie utraciłem zamiłowanie do czytania? Bynajmniej. Stokroć nawet większego nabrałem, bo wtedy nie tylko książki, ale już i gazety czytałem. A gdym napisał list do p. Kraszewskiego o tem wszystkiem, co się ze mną dzieje i co się już stało, odpowiedział p. Kraszewski w te słowa: Wytrwaj w czy-

nach twoich dla Ojczyzny i narodu twego aż do końca, a sława twoja tem większa będzie jako chłopka polskiego.

Więc na tak miłą odpowiedź p. Kraszewskiego zapragnąłem mieć jak najwięcej wszelkich wiadomości tak ze świata, jako i z literatury i w tym celu poznałem się osobiście z różnemi osobami wyższych stanów. A gdy nately zaczął wychodzić dziennik w Krakowie pod tytułem „Kraj“, poznałem się i z redaktorami tegoż dziennika, panami Wład. Sabowskim i Anczycem którzy dziennik swój przez czas krótki wychodzący, bezpłatnie mi przysyłali.

Więc ja nabrałem śmiałości i napisałem do owego dziennika pierwszy, a później drugi artykuł. Ale niestety, oba te artykuły były niezdatne do umieszczenia w owym dzienniku, aż napisałem trzeci, a ten był z poprawkami umieszczony. W tym samym czasie zaczął wydawać pan Kraszewski w Dreźnie tygodnik w języku polskim pod tytułem »Tydzień« i także przysłał mi go bezpłatnie, a ja rozmiłowałem się bez granic w czytaniu owych czasopism i począłem przemysliwać, żeby to można co napisać do owego tygodnika do Drezna. Zdobyłem się wreszcie na artykuł z życia ludu, a p. Kraszewski bardzo się uradował tym artykułem i takowy z małemi poprawkami umieścił. Więc byłem tem bardzo ucieszony, że mój artykuł p. Kraszewski ogłosił w swej gazecie, a potem ośmieliłem się częściej pisywać do innych gazetek ludowych, które wtedy wychodziły w Krakowie, jakoto: »Zgoda« i »Włościanin«, do których już poprzednio parę razy pisałem.

C. d. n.

Galicja w cyfrach.

(Dokończenie).

Pisaliśmy, że szkół wydziałowych jest w Czechach 271, w Galicji 9; szkół ludowych w Czechach 4.807, w Galicji 3.700. W szkołach publicznych w Czechach było 21.500 nauczycieli, w Galicji 10.700. Na 10.000 mieszkańców w Czechach przypada

9 szkół, w Galicji zaś tylko 5½. Na 100 dzieci, które wedle ustawy powinny do szkoły uczęszczać, w Czechach 98, a w Galicji 64 tylko uczęszcza. Tam wychodzi różnych gazet 512, u nas 145. Stowarzyszeń różnego rodzaju jest u nas 3.460, a w Czechach 14.000.

Stowarzyszeń ogólnych oni mają 3.300, my 240; rolniczych oni 1.000, my 800; nauczycielskich oni 203, my 23; politycznych oni 261, my 15; strzeleckich oni 242, my 6;

Grunta nasze są bardziej rozdrobione skutkiem braku fabryk. W Galicji liczy się 17.500.000 parcel, w Czechach 9.500.000. Liczba posiadaczy wynosi w Galicji 1.630.000 w Czechach 803.000. W Czechach zmniejszyła się liczba posiadaczy ziemi od r. 1890 do 1894 o 30.000, to znaczy, że pozostałe gospodarstwa urosły. W Galicji w tym samym czasie przybyło 200.000 nowych właścicieli gruntu.

Z drobnych gospodarstw wynika mały dochód z morga i zła gospodarka. Wedle oszacowań katastralnych opublikowanych przez ministerstwo skarbu, przynosi hektar roli w Galicji 2 złr. 55 ct., w Czechach 8 złr. 70 ct. Łąka przynosi u nas 2 złr. 11 ct, tam 7 złr. 89 ct., las u nas 63 ct., tam 2 złr. 57 ct. Gospodarstwo wodne u nas 96 ct., tam 4 złr. 30 ct.

Przez to, że gospodarze nie mogą wytrzymać ciężarów, sprzedają często swoje gospodarstwa.

Sprzedaże wielkiej własności zdarzają się w kraju za często. Podczas gdy żaden kraj nie wykazuje więcej, niż 66 majątków, sprzedanych z większej posiadłości, dosięga ich ilość w Galicji cyfrę 632.

Ogromny procent ceny, rozumie się, pochłaniają przy tak częstych sprzedażach należności skarbowe, stemple i kosztą sporządzenia kontraktów kupna. Egzekucyjnie sprzedano gospodarstw włościańskich 750.

Obdłużenie ziemi wzrosło w kraju o 27 milionów złr. Z tych 27 milionów przybyło większej własności długów 15.000.000, mającej posiadłości 6 milionów.

Z porównania powyższych cyfr wynika jasno, jak na dłoni, że Galicja ze

wszystkich krajów należących do państwa austriackiego stoi najgorzej. Najmniej mamy szkół a i te są najgorzej zaopatrzone. najmniej dzieci obowiązanych chodzi do szkoły. Nie mamy potrzebnych towarzystw ani gospodarczych, ani politycznych. Nie mamy dostatecznej ilości gazet, a te co są, nie mają tylu prenumeratorów, co mieć powinny. Grunta nasze są najbardziej rozdrobnione i najmniejszy przynoszą dochód, bo uprawa ich jest nieumiejętna i droga. Z powodu tego zmieniają się właściciele, opłacając ogromne koszty przenośne, notarialne i inne. Krótkomówiąc, czeka nas niechybna ruina, jeżeli w czas nie nadejdzie ratunek.

Kto temu winien? Mało szkół, brak nam stowarzyszeń, a opiekunowie nasi zakazują zgromadzeń, na których możnaby się porozumieć i pouczyć. Oświata przez gazetki także bardzo powolnie się rozszerza, bo wyklinają je z ambon, a czytelników przesładują w nieludzki sposób. Ludzie z wyższem wykształceniem odsuwają się od ludu, aby nie ściągnąć na siebie niełaski wysoko postawionych dygnitarzy. A tymczasem posłowie czyli prawodawcy nasi, zamiast strzec wolności zgromadzeń, marzą o „silnej ręce“, któraby je powściągnęła. Zamiast upomnieć się u rządu o to, co należy, zachowują się wobec niego, jak potulne baranki. Zamiast popierać rodaków, magnaci do własnych fabryk sprowadzają cudzoziemców. I tak bez końca snuje się jedno złe z drugiego. Nam nie pozwalają się podnieść, a sami także upadają przez własne zaślepienie. Wystarczy wspomnieć, ile te sprzedano większych dobr, przeważnie żydom.

Ażeby wybrnąć z tego, trzymajmy się programu naszego i na każdym kroku starajmy się o rozszerzenie oświaty politycznej przez gazetki, zwołujmy zgromadzenia i łączmy się w karne i silne stronnictwo ludowe. Gdy stanie się ono potężną siłą, system macoszego traktowania ludu runąć musi.

Wiadomości polityczne.

P o l s k a.

Każdy, kto kocha tę piękną ziemię polską, kto choćby tylko ze słychu zna Tatry i prześliczne w nich górskie jezioro, zwane Morskiem Okiem, niemające na świecie drugiego równego, do końca życia pamiętać będzie że i ten, może najpiękniejszy zakątek polskiej ziemi mamy utracić przez to, że nasi posłowie jak malowane figury na kartach, rozpierają się dumnie w wiedeńskiej Radzie państwa, ale o interesach kraju nie pamiętają. Od kilku lat toczy się spór o Morskie Oko pomiędzy Węgrami a Galicją. Węgry chciały je sobie zagarnąć, ale są na to dokumenta, stare księgi i mapy, które dowodzą, że od wieków Morskie Oko było na polskiej ziemi. Węgry takich dokumentów nie mieli, ale mieli pomiędzy sobą ludzi, którzy potrafili zakręcić się około interesu. I powtórzyła się bajka zającą, który miał się ścigać z żółwiem, a widząc, jak ten pomału lezie, powiedział sobie: „Ja go jednym skokiem dopędzę“ i położył się spać. Kiedy się jednak obudził, było już zapóźno, bo żółw doszedł do mety. Taksamo nasi posłowie myśleli, że Węgrów w ostatniej chwili dopędzą w tej sprawie i obudzili się zapóźno, bo właśnie parę dni temu prezydent węgierskich ministrów powiedział w Sejmie tamtejszym, że Morskie Oko dostanie się Węgom!...

Pod zaborem pruskim Niemcy tak się przerazili, że w ostatnich czasach udało się Polakom odkupić kilka dużych obszarów polskiej ziemi z rąk niemieckich, że niedość im komisji kolonizacyjnej, ale założyli jeszcze osobny bank prywatny, który nie ma innego zadania, tylko skupować polską ziemię i osadzać na niej Niemców. Bank ten zaraz na początku swego istnienia kupił za 2,400.000 marek (około 1,440.000 złr.) wieś Karbowo w Prusach zachodnich, to jest w tej części naszej Ojczyzny, która rozciąga się około Gdańska, Torunia i przytyka do morza. Smutno to wprawdzie, że znalazł się znowu pan polski, który tyle ziemi puścił w ręce niemieckie, ale mamy ufność w ludzie tamtejszym, który zawsze

był szczerze polskim, że nie tylko nie da się zniemczyć, ale i tych Niemców, co wśród niego osiadą, na Polaków zamieni! Lud tamtejszy dlatego silnie przy białym polskim orle stoi, bo czytuje dobre gazetki ludowe, jak *Gazeta Grudziądzka*, *Gazeta Gdńska* i *Gazeta Toruńska*, które nieraz po 10 000 prenumeratorów mają wśród polskich wieśniaków. Gazety te dzielnie służą polskiej sprawie, choć je rząd pruski srogo prześladuje. N. p. redaktora *Gazety Grudziądzkiej* zamknięto właśnie na 3 miesiące za to tylko, że się upomniał, dlaczego usunięto napis polski z bramy tryumfalnej, którą wystawiono na przyjazd biskupa we wsi Warluniu. Że to niebyło wedle prawa, a przynajmniej, że prawa pruskie tylko dla Polaków są takie srogie, dowód w tem, że równocześnie był proces niejakiego Hardena, Niemca, który obraził pierwszego ministra pruskiego i za to wyznaczono mu tylko karę pieniężną!

Ze świata.

Austria. W całej Austrii, a potrochę i w innych krajach, wielki lament wśród ludzi zamożnych, na pół bogatych, a nawet bogatych, którzy potracili grube pieniądze, a nawet całe majątki wskutek krachu na giełdzie wiedeńskiej. Giełdą nazywa się taki targ po stołecznych miastach, na których sprzedają się różne papiery wartościowe, akcje, listy zastawne i t. p. Każdy bowiem może dać sto albo paręset czy więcej złr. na zbudowanie jakiejś fabryki albo inne przedsiębiorstwo. Zato otrzymuje pewnego rodzaju kwit, nazwany „akcją“. Jeżeli fabryka dobrze idzie i duże wskutek tego swoim akcjonariuszom czyli właścicielom płaci dochody, to taka akcja podnosi się w cenie, w przeciwnym razie spada. Otóż na giełdach ustanawia się cenę tych akcji, sprzedaje się je i kupuje. Wyobraźmy sobie, że przychodzi na giełdę bardzo bogaty, sprytny, a niesumienny spekulant i narobi hałasu, że n. p. wojna będzie, choć to nieprawda, to zaraz wszystkie akcje spadają w cenie, bo podczas wojny nie idą żadne interesa, więc każdy przedtem stara się za byle co sprzedać swoje papiery wartościowe, aby choć część pieniędzy uratować. Takie nagłe

potaniecie rozmaitych papierów wartościowych nazywa się „krachem“. Podczas krachu bogaci spekulanci, co narobili zamięszania, skupiają za byle co dobre akcje i robią majątek, a tych, co im uwierzyli, puszczają z torbami. Najczęściej jednak różni ludzie nie mają wcale akcji, tylko się zakładają, że takie a takie papiery podrożeją albo potanieją i to się nazywa „grać na giełdzie“. Podczas krachu węc ci, co grali na to, że ceny akcji pójdą w górę, nieraz całym majątkiem przegranej opłacić nie mogą, jeśli się za daleko w zakładach zapędzili. Tegoroczny krach powstał z pogłoski, że wojna z Turcją niedaleko, a wzbudziło tę pogłoskę podobno kilku żydowskich bankierów. Rozmaici polscy panowie, adwokaci, zamożni ludzie, co grali na giełdzie, potracili przy tym krachu wielkie pieniądze, po 100.000 zł., po 200.000 zł. a nawet po pół miliona! Na taką szulerkę, jak gra na giełdzie, to są pieniądze, ale jeśli trzeba w kraju co pożytecznego zrobić, to powiada się, że kasa pusta!...

W Radzie państwa nie uchwalono nic ważnego, bo wiele czasu zajęło ścieranie się antysemitów z hr. Badenim ciągle jeszcze z powodu sprawy dra Luegera, a potem przerwano obrady na pewien czas z powodu wyborów do Sejmu czeskiego. Przy tych wyborach niemal wszystkie mandaty odebrali młodocześi, t. j. stronnictwo podobne trochę do naszego ludowego, czeskim stańczykom, czyli staroczechom. Przy przedostatnich wyborach młodocześi mieli ledwo 10 mandatów. t. j. tyle co teraz u nas stronnictwo ludowe, przy ostatnich 40, a teraz zabrali prawie wszystkie. Taksamo i my na trzecie już wybory powinniśmy do czysta wymieść Sejm nasz ze stańczyków i ich usługników.

Sprawa turecka. Nad Turcją zbierają się groźne chmury. Znosi się na to, że wszystkie niemal mocarstwa wmieszają się do tego, aby turecki rząd raz zaprowadził porządek i zabronił mordowania swoich poddanych chrześcijan, mianowicie Ormian, przez Mahometan, którzy nieraz całe wsie i miasta ormiańskie w pień wycinają. Państwowom europejskim naturalnie nie tyle cho-

dzi o Ormian, ale o to, aby przy tej sposobności coś zedrzcć z bezsilnej Turcji. Niektórzy przewidują, że może wynikać z tego wojna, ale o wojnę trudno tam, gdzie dziesięciu na jednego. To tak jakgdyby zając chciał wojować z psami, co go opadły. Wojna mogłaby być wtedy gdyby psy, zadusiwszy zająca, pogryzły się między sobą o jego kości.

Kronika.

Świętmy rocznicę Listopadowego powstania. W życiu każdego człowieka bywają chwile ważne, których on nie zapomina nigdy, których daty i rocznice budzą w nim jużto smutne, jużto wesole uczucia. I tak samo się dzieje w życiu narodów. Alboż to my, na przykład, Polacy moglibyśmy kiedykolwiek zapomnieć o tym kmiotku Piaście, co został najstarszym w narodzie, którego potomkowie rządili Polską przez wiele wieków i uczynili ją wielką i sławną? Alboż moglibyśmy zapomnieć o tej pięknej i słodkiej królowej Jadwidze, która takie miała serce dla ludu, że gdy pokrzywdzonym włościanom król wynagrodził wszystkie szkody materialne, ona jeszcze uspokoić się ani pocieszyć nie mogła i zapytała z boleścią: „A któż im łzy powróci?“ Alboż moglibyśmy zapomnieć, jak to waleczni ojcowie nasi pod wodzą Sobieskiego uratowali Austrię i chrześcijaństwo od Turków! Alboż to moglibyśmy zapomnieć, jak błyszczały piorunem pod Racławicami ostre kosy w krzepkich dłoniach chłopskich? O nigdy, przenigdy! Pamiętać o tem baliśmy zawsze i zawsze się tem szczycić, a w pamiętne rocznice krzepić ducha wskreszeniem drogiej owych wspomnień. Jedną z takich rocznic święcimy właśnie 29. listopada. W tym dniu, przed 65 laty, naród nasz powstał do walki z potężnym wrogiem o wolność, o utraconą ojcowiznę. Dziewięć miesięcy trwała bohaterska walka. Żołnierz polski okrył się nieśmiertelną chwałą na polach Grochowa, Wawra, Dębu, Stoczka, ale nie wywalczył ojczyzny, bo wodzów nie mieliśmy, bo starszyzna zdradzała. Nie rozerwało więc powstanie Listopadowe łańcuchów naszych, ale powiedziało wrogom, że targać je będziemy, aż kiedyś pękną! Nie zrzuciło obcego jarzma, ale okryło nas sławą nieśmiertelną w obec całego świata

i wszystkie ludy widziały w nas nately braci, walezących o wspólne dobro, o wolność i witalność nasze wojska z tryumfem i czcią. jako „swata nowego rycerzy“ Świąćmy więc rocznicę Listopadowego powstania, bo ona nam mówi o wielkich naszych boleściach i o szczytłych chlubach i o najświętszych nadziejach!

Protesta wyborcze. Wyborcy powiatu grybowskiego wnieśli już do namiestnictwa przez tamtejsze starostwo protest przeciw wyborowi Klemensiewicza. Protest ten podpisali nawet tacy wyborcy, którzy głosowali za Klemensiewiczem. Jest nadzieja, że sejm wybór unieważni.

Protest wyborców powiatu gorlickiego przeciw wyborowi Adama hr. Skrzyńskiego, podpisany przez większość wyborców (84 na 158 głosujących) ogłoszony drukiem skonfiskowała prokuratura lwowska. Zaraz po wydaniu protestu wezwało namiestnictwo starostę Gubattę do Lwowa. Po odczytaniu w Sejmie wydrukujemy ten protest, bo wtenczas nie grozi już konfiskata.

W wysłedzeniu tych nadużyć ma wielką zasługę dzielny przyjaciel nasz Jan Furmanek. Objechał on w tym celu już po wyborach cały powiat. Skutek jest taki, że przekupnie i handlarze praw stają po kolei przed sądem, który pakuje ich do kozy. Najwyższe uznanie należy się p. Furmanekowi za wykrywanie niecných nadużyć. — Przysłowie „niema złego, coby na dobre nie wyszło“ sprawdziło się na powiecie gorlickim. Cały powiat rozumie dziś, co to za poseł ten pan hr. Skrzyński i wszyscy są mu przeciwni, nawet ci, co są niechętni gazetkom i całemu ruchowi ludowemu. Uczciwe gazety polskie, a nawet niemieckie w Wiedniu piszą, że wybór Skrzyńskiego powinien być unieważniony. Czuje to i pan Skrzyński, więc chciał się godzić ale p. Furmanek krótko oświadczył, że z takimi postami żadnej zgody być nie może.

Nadmienić wypada, że ks. Ziemiański, kanonik z Biecza, który najzapalczywiej agitował za Skrzyńskim, został zaskarżony do sądu, gdzie musiał Furmanka przeprosić.

Rocznice rzezi krożańskiej. dokonanej przez Moskali przed dwoma laty w kościele na bezbronny lud, obchodzono 21. listopada nabożeństwem żałobnem we Lwowie i na prowincji.

Wiec ruski zapowiedziany na dzień 13. listopada i przez władzę zabroniony, odbył się pomimo zakazu tego samego dnia we Lwowie, ale za zaproszeniami imiennymi. Zebrało się około 600 osób, przeważnie włościan, i 4 posłów. Po kilkugodzinnych naradach uchwalili zebrani wysłać deputację do cesarza z zażaleniem na nielegalność ostatnich wyborów do Sejmu i gwałty wyborcze rganów politycznych.

Treść „Gospodarza“ podaliśmy w ostatnim numerze naszej gazetki. Teraz więc przypominać tylko przyjaciółom, sięgającym po sarkawkę dla zaopatrzenia się w kalendarz na nowy rok, że lepszego od „Gospodarza“ chyba nie znajdują. Każdemu się on podoba, a każdemu czem innem. Ci, co lubią historję, znajdą tam piękne artykuły historyczne. Takich, którzy zuchów lubią, rozweseli opowiadanie o dzielnym zuchu Janie Kilinskim. Piszącym wiersze mile zadźwięczą w uchu śliczne poezje z kalendarza, gospodarze znajdą pożyteczne rady i wskazówki gospodarskie, gospodynie dowiedzą się, jak zapobiegać chorobom zaraźliwym, dzieci oglądać będą po sto razy obrazki, a już chyba nie będzie takiego, komuby nie trafiły do serca szczere i mądre — jak zawsze — słowa Kuby Bojki. Cena kalendarza 25 ct. z przesyłką 30 ct. Nakładem tegoż wydawnictwa groźowego im. Kościuszki wyszły świeżo z druku pieśni narodowe z nutami.

Dola ludu. Wzruszający obraz przedstawił się 13. listopada Wiedeńczykom. Oto włościanie galicyjscy w liczbie 38 wybrawszy się bez paszportów do Brazylii, zostali w drodze przez policję aresztowani i stawieni przed sądem wiedeńskim pod zarzutem niedopełnienia obowiązków wojskowych. Wynędniałe oblicza 38 biedaków świadczyły wymownie o raju galicyjskim i gospodarce możnych, a powinni być przekonani Niemców, że złą przysługę robią Austrii ci, którzy do tego stopnia zubożenia lud — podwalinę państwa — doprowadzają. Przy rozprawie stwierdzono, że zarobki dzienne oskarżonych przyniosły im 15 do 20 ct.! Sędziowie wymierzili im karę od jednego do 3 tygodni. Zasadzeni przyjęli wyrok.

Ks. Stojałowski przed sądem. Zaledwie ks. Stojałowski 11-miesięczny areszt w Cieszynie od iedział, zaraz mu wytoczono nowy proces o obrazę władzy przy czynnościach urzędowych

popelnioną w podaniu do sądu obwodowego w Cieszyńcu, w którym zrobił zarzut sądowi, że go źle traktował, a przy rewizji dopuścił się gwałtów. Rozprawa odbyła się przed sądem powiatowym w Mistku na Śląsku, a skończyła się zasądzeniem ks. Stojalowskiego na 3 tygodnie aresztu.

O Edmundzie Klemensiewiczu, sztucznie wybranym pośle powiatu grybrowskiego, ogłosił drukiem w *Kurjerze Lwowskim* dłuższą rozprawkę dr. Szczepan Mikołajski, lekarz z Cieżkowic, członek towarzystwa demokratycznego polskiego, dzielny obrońca sprawy ludowej. W rozprawce tej zbił na nic wszystkie wybiegi Klemensiewicza, który rozsyła po powiecie i po kraju pismo, obwieszczające, że przy wyborach jego nie było żadnych nadużyć. Obawia się, aby wyboru jego nie unieważniono. Ale to mu nie pomoże. Protest już wniesiony, a obowiązkiem posłów ze stronnictwa ludowego będzie ostro w Sejmie przeciw sztucznie wybranemu posłowi wystąpić i unieważnienia wyboru tegoż się domagać.

Udręczenia ludu. Przeciw 10 włościanom z Bierzanowa, którzy jeszcze w kwietniu r. b. pomieścili w „N. Wiencu” pismo, iż „list pasterski biskupa Puzyny, potępiający gazetki szczerze ludowe, jest pomysłowym wynalazkiem na korzyść bogaczy obmyślonym przed nadchodzącymi wyborami. by ruch ludowy osłabić i w ciemnocie nadal zostawić”, dopiero niedawno wniosł konsystorz krakowski doniesienie do prokuratury. Przesłuchani w śledztwie, zeznali oskarżeni, że w tem przekonaniu aż dotąd trwają. (Sprawa jest zadawnioną, oskarżenie musi więc upaść w każdym razie).

Z Krościenka wyżnego, w pow. krosnieńskim, donoszą nam, że tamtejszy proboszcz, ks. Telega, każdej niedzieli na kazaniu napada na czytelników naszej gazetki, a w szczególności na dzielnego pracownika, J a n a O l s z e w s k i e g o z Iskrzyni. Ku radości ks. proboszcza donosimy, że skutkiem tych niesprawiedliwych napaści podwoiła się w tym roku liczba czytelników „*Przyjaciela*” w parafii krościenkiej, a z Nowym Rokiem zapewne się potroi. Przyjaciół Olszewski nie tylko nie stracił na powadze, ale przeciwnie, szacunkiem go otaczają bracia z całego powiatu, jako wzorowego gospodarza i nieustraszonego bojownika za sprawą ludu.

Z Jasienia piszą nam: Wójt nasz z egzekutorem podatkowym grabią i fantują corocznie przed terminem, biorąc poduszki i pierzyny. Kto nie chce dać, tego do sądu ciągną, do aresztu za opór. Jest w naszej gminie przeszło 40 opodatkowanych, a od każdego biorą 20 ct. egzekucji.

(Zwracamy waszą uwagę na artykuł w tym numerze umieszczony. Na wszelkie takie nadużycia trzeba się poskarżyć u starosty, a gdyby to nie pomogło, to napiszcie nam, a wskażemy dalsze środki obrony).

Co piszą o Krakusie? *Gazeta Samborska* wyczytawczy w piśmidle Matusiaka artykuł doradczający wbijania na pał ks. Stojalowskiego, pisze co następuje: „Co podniesienia ludu naszego pod względem moralnym niepomierne przyczyniać się musi ludowe czasopismo wychodzące w Krakowie p. t. *Krakus*, skoro niepraktykowaną już dzisiaj nigdzie na kuli ziemskiej karę śmierci przez wbicie żywca na pał uważa jeszcze za zbyt łagodną i skoro dziś u schyłku 19. stulecia barbarzyński ów wynalazek na nowo w życie wprowadzać doradza. Mocno ubolewać na tem należy, że piśmidła umieszczające w łamach swoich podobne bestjalizmy, w polskim wydane są języku a następnie że straszna ta moralna trucizna na wstyd i hańbę jej fabrykantów, niby Polaków, po świecie się rozniosła”.

Inna gazeta pisze, że wydawcy *Krakusa* obudziwszy u ludu wstręt do swego piśmidła i do siebie uznali za stosowne zaniechać dalszego wydawania tej szmaty (używanej — jak wiadomo — tu i ówdzie za podściółkę pod bydło).

Nieuczciwa konkurencja. Czytamy w *Gazecie Samborskiej*: „Właściciel kramu i prawa wyszynku napojów gorących w Strzałkowicach J. Schrekinger chcąc odstręczyć włościan od popierania założonego w tej wsi sklepiku „Kółka rolniczego”, zniżył cenę towarów w kramie swym do tego stopnia, iż sprzedaje takowe, a osobliwie sól, ze znaczną własną stratą. Tak n. p. topkę soli sprzedaje po 9 ct., pomimo, że kupując sól hurtownie w salinie Drohobyckiej za jeden słupek soli więcej aniżeli 9 ct. płacić musi. Sotka soli bowiem loco salina Drohobycz lub Stebnik kosztuje 9 zł. i 4 ct. Doliczając do tego jeszcze koszt sprowadzenia soli do Strzałkowic przekonaaliśmy się, iż sprzedaż jednej topki

nawet po cenie 9 i pół ct. jeszcze z pewną stratą dla sklepu jest połączona. Wiadomą jest powszechnie rzeczą iż nieuczciwa konkurencja do tego tylko zdąża, aby sklepikom chrześcijańskim zaraz z samego początku być podkopać. w tem mianowicie obliczeniu, iż poniesioną stratę w niedalekiej przyszłości z grubym zyskiem się odbije”.

Dziki kapral. Z Hruszowa zbiegł ułan 3. pułku i zgłosił się do komendy w Jarosławiu z prośbą o przeniesienie go do innego oddziału. przyczem podał, że z powodu sekatur kaprala Szczybiatki dłużej w dotychczasowym oddziale nie mógł wytrzymać. Na telegraficzne wezwanie komendy przysłano z Hruszowa tego samego kaprala Szczybiatkę, aby zbiega odebrał i nazad do oddziału dostawił. Kapral dostawszy ofiarę znowu w swe ręce, wywarł na niej straszną zemstą. Oto w Lubaczowie mocno kulejącego zbiega, z rękami w tyle związanymi przywiązał krótkim sznurkiem do swego konia, tak, że koń biedaka ciągle podrywał. Następnie zaciął konia i kłusował, a nieszczęśliwy biegł półtora kilometra. poczem stanął w szynku, a ułana przywiązał do żłobu. Wnet kazał go związać i popędził dalej. Więzień dobywał ostatnich sił, biegł, aż wreszcie upadł i był wleczony za ręce w tyle związane. Na domiar koni się spłoszył, kaprala zrzucił z siodła i dalej pogalopował, aż gdzieś na drodze nieszczęśliwemu więźniowi czaszkę rozstraskał. Przy jakiejś przeszkodzie urwały się więzy i koń luzem przybiegł do koszar w Hruszowie. Wyślany patrol znalazł na drodze między kamieniami trupa z roztrzaskaną czaszką i na kawałki podartą odzieżą. Ludzie opowiadają, że Szczybiatka umyślnie zeskończył z konia i napędził go już z trupem, aby się wydawało, że koni się spłoszył i bez jego winy zbiega zabił.

Straszny wypadek pokąsania przez świnie wydarzył się w Woli rzerzyckiej, pow. tarnobrzeskim. Barbara Dyś wychodząc z chaty zostawiła bez dozoru dwoje dzieci: jedno dwuletnie, drugie czteroletnie. W chacie była świnia, która w nieobecności matki rzuciła się na młodsze dziecko i odgryzła mu jedną rękę po łokieć a u drugiej ręki dłoń. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej dziecko w kilka godzin umarło.

Z Sanockiego. W mieście Rymanowie odbywają się targi, podczas których płaci się 10 centów pod miastem targowego. a jak się przyjeżdża

do miasta zaraz izraelita tyrpie: „zapłać placowe!“ Taka jednak tam ciasnota, taki brak porządku, że każdego przybyłego na targ z towarem serce boli, że zapłacił 10 centów targowego, a drugie 10 placowego. Jabym powiedział, że to nie placowe tylko wydartowe, a dlatego, bo niema porządku: jak deszcz to błota jest tyle, że już się stopy kryją, a jak sucho, to śmieci pełno, to też niemoże się nam w głowie pomieścić, za co tu się płaci 20 centów. Jak się przyjedzie do miasta, to nie zobaczy policjanta, ażeby fury ustawił, tylko izraelitę, który nie patrzy, czy gospodarz na rynku, czy jeszcze na drodze, tylko woła: zapłać placowe! Aż dopiero po chwili idzie policjant i pomaga izraelicie naszelniki zdejmować za placowe, tym którzy przybyli na targ z towarami. Jeździ się do Sanoka na targi i tam się płaci 10 centów targowego, ale to warto, bo tam ino tylko się wjedzie na rynek to policjanta zobaczy i ten prowadzi na plac i stawia fury do porządku, a w największą srotę można zdjąć paszę z wozu i położyć gdzie bądź, tam się niezbabra ani paszy ani buta. Jużby milej było, ażeby w Sanoku zapłacił 20 centów, a w Rymanowie 10, ale na taki sposób, jak się dzieje w Rymanowie, to musimy opłatę, jaką tam pobierają, uważać za zdzierstwo.

Michał Szatankiewicz.

Nowe źródła nafty. »Kurjer Rzeszowski« donosi: Luteza (w pow. rzeszowskim), wieś zadłużona, lubo mająca grunta nienajgorsze, a łąki słiczone, będzie wnet bogatą — znaleziono tam obfite źródła nafty i już dyrektor angielskiej firmy »Mac Garvey et Comp.«, pozawierał notarialne kontrakt z mieszkańcami przysiółków Nowawieś, Roszłówka i Poddomaradz. Przebąkują, że i wosk ziemny musi być w tych pokładach ziemi, jaki jest u nas. W listopadzie rozpoczną przedsiębiorcy kopanie pierwszych studzien.

Z Tarnopola piszą 27. bm.: Dziś rano o g. 10 przyszło pozwolenie od namiestnictwa dla emigrantów z tej okolicy, którzy wybierają się do Brazylii. Przeszło 200 włościan Rusinów oczekiwali pozwolenia pod strażą żandarmerji, przez 3 dni, sypiając na podłodze sali trzeciej klasy i na korytarzach. Obecnie nadciągają inni, uwiadomieni o pozwoleniu; ma być podobno cała kompania, z 400 głów złożona, która sprzedawszy ziemię i dobytek za pół darmo, z zebrany groszem puszcza się w niepewną podróż.

Nakładem „Wydawnictwa groszowego im. Tadeusza Kościuszki” w Krakowie
wyszedł z druku ilustrowany kalendarz rolniczy Jana Biedronia na rok 1896 pt.

„G O S P O D A R Z”

Cena tylko 25 ct., z przesyłką 30 ct.

Obejmuje około 12 arkuszy druku większej ósemki prócz inseratów i zawiera krom części kalendarzowej i informacyjnej, 35 artykułów z których ważniejsze są następujące:

1) Wiersz włoś. J. Szmyda. 2) Z nowym rokiem posła J. Bojki. 3) W górę czoła wiersz Tadeusza K. 4) Unia brzeska przez Liwiną z obrazkiem św. Józafata. 5) Pieśń do Królowej Korony Polskiej z nutami i wizerunkiem. 6) O Janie Kilińskim prof. Dra St. Kozłowskiego z 2 ilustracjami. 7) O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym prof. Uniw. Dra O. Bujwida. 8) Z czego i jak powstają rośliny czyli o chemii rolniczej prof. Dra F. Pożeniusza. 9) Nawozy chemiczne i ich użycie prof. Wł. M. Kozłowskiego. 10) Kilka słów o naszym przemysle domowym (bardzo na czasie przez znanego badacza i pracownika) Jana Świętka członka komisji antropologicznej Akademii Umiejętności. 11) Z gadek i anegdot ludowych. Kwiat paproci. Jana Świętka. 12) O urodzajności drzew owocowych prof. J. Brzezinskiego. 13) Gość hr. Lwa Tołstoja, przekład. 14) S. p. Celestyn Riecek górnik-bolnaler z portretem. 15) Jak Maciek zdobył karabin na Moskalu pióra znakomitego pisarza Gryfa z ilustracją. 16) Stan sprawy ludowej z portretem posła Dra K. Lewakowskiego. 17) O wydawnictwie groszowym im. T. Kościuszki. 18) Zycha Mogiła. 19) O prowadzeniu rachunków w gospodarstwie. 20) O nowej ustawie procesowej. 21) W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski. Nadto Poezje: M. Konopnickiej, Duchnickiej, Róssowskiego, Bąkowskiego, J. Świerzyńskiego i posła ziemi krak. hr. Wójcika. Dział informacyjny zawiera: przepisy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, stemplowe — O nagrodach za wyratowanie. O ciężarności zwierząt domowych. Głosy uznania Jarmarki i Ogłoszenia

Zamawiający kalendarzy za 2 złr. nie ponoszą kosztów przesyłki, przy zamówieniach większych dostają nadto rabat od 10 do 20% i przesyłkę bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia najlepiej przysyłać pod adresem: D. Z. Kostkiewicz w Krakowie, ul. Szewska 6. — Kółkom rolniczym, handlom chrześcijańskim i osobom zaufanym posyła się kalendarze do sprzedaży komisowej pod bardzo dogodnymi warunkami.

„S L A W I A”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Przadze
(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1894 dwudziesty szósty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach S

	z końcem r. 1893:	z końcem r. 1894:
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	5,830,306 zł. 40 ct.	6,375,397 zł. 60 ct.
Ogólny majątek banku	6,000,766 „ 70 „	6,575,871 „ 5 „
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1893 rok	2,266,291 „ 58 „	2,335,082 „ 6 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	24,268,630 „ 15 „	24,383,545 „ 4 „
„ „ w sekcji ogniowej	234,987,731 „ 85 „	248,676,306 „ - „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1893	1,298,210 „ 41 „	1,257,84 „ 74 „
W ciągu 25 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia” swoim członkom kapitały i wynag. szkód w sumie	12,774,475 „ 93 „	24,032,3117 „ 60 „
Liczba członków Slavii przeważnie rolników	238.167 osób	254 278 osób.

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, byłaby itd.

Taryfy „Slavii” są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii” są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna Reprezentacja „Slavii” dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczb 3.

„Slavia” przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Treść: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie! przez Józefa Koczaba. — Znowu krok naprzód. — Dr. Karol Lewakowski. — Do brata Jana Gila w Grębowie, przez Jakóba Bojkę. — Do wszystkich braci słowo! przez Jana Budziocha. — Listy do „P. zyjaciela Ludu”: z ta-nobreskie przez Wacyrę; z krośnińskiego, przez Olszewskiego. — Bieg mego życia, przez Macieja Szarka. — Galicja w cyfrach. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.